Rok VIII. Nowy Sącz, dnia 11. lutego 1901. Nr. 5.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziostewie poczta Nowy Sącz.

Przypomnienie prenumeraty.

Zwracamy uwagę i przypominamy Szanownym Czytelnikom, **aby nadsyłali zaległą prenumeratę,** *widać, że niektórzy Czytelnicy lekce sobie ważą nasze przypomnienia* **o zapłacenie zaległości.** *Otóż oświadczamy, że za darmo pisma wysyłać nie możemy, bo* **prenumeratę z góry płacić należy, a nie w końcu roku, lub po upływie paru lat.**

Prosimy zatem o tem pamiętać i nadesłać należytość za gazetę jak najprędzej. Jeżeli to nie nastąpi — **wstrzymamy dalszą wysyłkę gazety wszystkim zalegającym z prenumeratą,** *bo kto nie chce płacić, to niech pisma nie zamawia i nie czyta, a kto zamówił, odbiera i czyta, to niech zapłaci i niech nie naraża siebie i Redakcyi na nieprzyjemności i stratę.*

Redakcya.

I do czego prowadzi taka polityka...?!

Doprawdy, aż się serce kraje patrząc na to, co taki Stapiński i Stojałowski wyprawiają z ludem!

Porwali ośmiu chłopów-posłów, *głównie głosami związkowców wybranych,* w swoje szpony i bojąc się, żeby im kto tej zdobyczy nie odbił — latają z nią po całym Parlamencie i nie wiedzą, gdzieby ją schować przed oczyma drugich, również na nią jak i oni chciwych.

Najpierw chcieli ich posadzić tuż obok Koła polskiego i na dozorcę dać im socyalistę Breitera — ale cóż, kiedy na złodzieju czapka gore: *ulękli się, że po jakimś czasie kołowcy mogą ich do siebie razem z dozorcą przywabić...* I co nie robią — przenoszą ich cichaczem razem z Breiterem *aż poza czeskie ławy (!!!),* a bojąc się ciągle ich dezercyi do Koła polskiego, tem bardziej, że i Breiterowi nie dowierzają, *oddają ich wraz z Breiterem pod opiekę Romańczukowi,* ażeby łącznie z czeskim socyalistą *Klupaczem* miał nad nimi opiekę i ile razy okazywaliby chęć ucieczki w stronę kołowców, porządnie ich wyklupał...

Tak więc nasi chłopi-posłowie strzeżeni są w Parlamencie *aż przez trzech ekonomów: Breitera, Romańczuka i Klupacza* — przez socyalistę polskiego, ruskiego i czeskiego!!!

Chłopi mają gęby na kłódki pozamykane i nie wolno im *ani pisnąć bez pozwolenia,* bo zaraz Stapiński i Stojałowski rękami i nogami grożą im z galeryi — Breiter woła: Siedźcie cicho, bo stańczyki na was czychają i gotowi się dowiedzieć, gdzie wy siedzicie zadekowani, a wtedy biada wam! — Romańczuk wrzeszczy na całe gardło: Chłopy ne breszit ani po polskie, ani po nimeckie, ałe po ruskie! — Klupacz drze

się znowu, ażeby chłopy nie mówiły inaczej, jak po czesku... I tak biedne chłopiska chcąc niechcąc przycupnęli cichutko koło ławek radykałów polsko-rusko-czeskich i mówią sobie pocichu jeden do drugiego: „Kubo, Jaśku, i po jakiegoż grzycha my tu wleźli? Nie mogliśmy to ta zostać przy naszych?!“

I całkiem słusznie mają chłopiska, że są z tego wszystkiego niezadowoleni. *Bo i do czegóż prowadzi taka polityka...?!*

Chłopi nasi, ku którym oczy całego kraju się zwracają, *zamiast utworzyć osobny klub chłopski w łonie Koła polskiego i zabrać się energicznie do pracy razem ze swoimi rodakami nad polepszeniem doli stanu włościańskiego, wysługują się to socyalistom polskim, to ruskim, to czeskim!*

Oni to czują i radziby w jakikolwiek sposób wybrnąć z tego błota, w które wleźli, ale nie mogą, bo się oddali pod moc wszechwładnemu Stojałowskiemu i Stapińskiemu!!!

W takiem samem błocie siedzą jeszcze wszyscy ci, *którzy dotąd nie wyrzekli się tych obydwu złych duchów.* Ale tym tu w kraju powoli zaczynają się już oczy przecierać — *przetrą się wnet i tamtym we Wiedniu...*

Chłopy, na miłość Boską — nie dajmy się!!!

A. J.

Odpowiedź z „Kraju niedźwiedzi“.

Nigdy się już człowiek cicho nie osiedzi?!
Piszą znów o chłopach, że to „Kraj niedźwiedzi“...
Ale pismaczysko nie uwidział z bliska —
Że my jak niedźwiedzie — mamy legowiska...
Nie mówię, by pismak bardzo przez to zgrzeszył —
Lecz poco nas spodlił — poco nas ośmieszył?!
Bo czytać o sobie, że to „Kraj niedźwiedzi“,
Czy Wam to jest miło? — osądźcie Sąsiedzi!

* * *

Wszakże *dzisiaj chłopi sami się już bronią:*
Jak mogą tak biedę sami z kraju gonią!
Czy się dzisiaj chłopi wszędzie nie ruszają?
Nie bronią przed żydem — handlu nie czepiają
I kółek rolniczych, by podnieść rolnictwa?
Nie chwytają rzemiosł — albo sadownictwa?!
Ziemi swej ojczystej, czy nie chcą zachować —
I »Matki Ojczyzny« — czy nie chcą ratować?!!!
Więc za to dostali przydomek „niedźwiedzi“ —
Że żaden jak dawniej już cicho nie siedzi!
Że się o swe prawa wciąż upominają —
Więc za to od panów »niedźwiedźmi« zostają?!

* * *

Lecz hola — *dziś w kraju już niema »niedźwiedzi«* —
Tylko wilk jeszcze bądź za krzakiem gdzie siedzi —
Albo se wykopie w pagórku gdzie dziurę
I porwie tam owcę — i łupi z niej skórę...)*
Toż trudno nam będzie z wilkiem się pogodzić —
I wielu z nas musi — oj! z kraju — *wychodzić!!!*
Bo naród wciąż jeszcze tak jakby był chory —
Idą chłopskie grunta — ciągle idą dwory —
I jakby przez jakie już skaranie Boskie —
Idą i idą — *wciąż w ręce żydowskie!!!*
Smutne nas czekają one przyszłe czasy!
Idą ciągle grunta — idą ciągle — lasy!!!
To też, Drodzy Bracia, brońmyż się choć sami
W naszym Związku chłopskim, kiedy Związek z nami!

* * *

Wszakże dzisiaj w świecie wszystko się zmieniło:
I nastały mody, jak nigdy nie było!
Bo świat tylko goni dziś za wygodami —
Nas zwią »niedźwiedziami« ci — co są małpami...
Ale na co mamy — my drugich przezywać —
Lepiej starą prawdę przed ludźmi wyśpiewać!
Dzisiaj „starsi bracia“ zwą nas „niedźwiedziami“ —
A czemu to „starsi“ źle rządzili nami?!
Czemu nas w oświacie w tyle zostawiali?!
Czemu nas na pastwę żydowstwu rzucali?!!!
Szczęściem, świat sam ciągle naprzód postępuje:
Oświatą się dzisiaj już sam chłop zajmuje
I z pomocą braci życzliwej dla ludu
Podniosą się chłopi — i dokażą cudu.
Wszakżeśmy już Związek własny założyli,
Abyśmy się wspólnie przed biedą bronili.
To też, Mili Bracia, wszyscy w Związku stajmy —
Tego wilka z kraju swą siłą wygnajmy...!

* * *

Niech o nas nie piszą, że jako „niedwwiedzie“
Kładziemy się chłopy na zimową leżę —
Bo w takie ich głupstwa — ja dzisiaj nie wierzę!!!
My chłopy stajemy do własnej obrony —
Gdybyśmy poparcie mieli z drugiej strony:
O! toby wilk pierzchnął za dziesiątą górę —
Nie ostrzyłby zębów już na naszą skórę...
A ilu to znowu jest takich niedźwiedzi,
Co to sobie żyje — lub jak niedźwiedź siedzi
Na zimowej leży — tłuszczem porośniony,
Nie dbając, że naród zewsząd uciśniony
Żyje obarczony złemi ustawami —
Obsaczon żydowstwem — lichwą — wyzyskami!
Toteż i zarobku dostatniego nie ma:
Przymiera chłop głodem, czy lato czy zima,
Tak, iż musi ruszać do Saksów — za morza!
A tu w kraju krzyczą, że robota zdroża —
Bo chcą mieć za darmo robotnika — żydzi...!

*) „Wilkiem“ tu są: żydzi, ich karczmy — i wszystkie „łupiskóry“ chłopskie.

Dwadzieścia dać centów chłopu — ich nie wstydzi!!!
I skąd się tu ma wziąść do roboty siła?!!!

* * *

Oj, ta to zapłata nasz lud zniewoliła,
Że do Ameryki i Niemiec wyruszył!
Trudno go powstrzymać — pierwsze lody skruszył —
Póki sam nie wróci na jaki spoczynek!
Tego mu nie trzeba brać za zły uczynek!
Bo tylko popatrzmy, jak to panów wiele —
Choć nic nie pracuje — *jedzie do kąpiele!*
A także i to im nowina nieświeża:
Pozbierać pieniądze — jechać do Paryża —
I zamiast tu w kraju fabrykę postawić:
Pieniądze utracić i czas darmo strawić,
A potem do kraju przywieść obcą modę:
Oj, sobie na zgubę — krajowi na szkodę!

* * *

Dawniej nasze panie przędły kołowrotki —
Dzisiaj tylko stroje, wizyty i plotki...
Panowie też mają niby polskie dusze —
Lepszy im strój obcy, niż polskie kontusze,
A chłopom zaś ciągle tylko wymawiają,
Że sami bezmyślnie swój strój zarzucają...
I tak wszyscy razem, jak komu dogodnie
Nosimy się radzi — *byle tylko modnie.*
A tu woda zmienna — jakież stąd kłopoty!
Chłop chciałby się ubrać tylko do roboty,
By mu przy robocie było najdogodniej:
W zimie by miał cieplej, a w lecie zaś chłodniej...**)
Lecz się postarajmy w kraju o wyroby —
Obcych nie bogaćmy — w pieniężne zasoby!
Bo w kraju jest u nas ciągle jeno bieda:
Ujadać na drugich — na nic się nie przyda...!
Próżne zawsze będą te wszystkie kłopoty,
Jeśli się nie chwycim wszyscy do roboty...
Ażeby poprawić, co lata skaziły,
O! powstań do pracy, mój Narodzie miły!!!

* * *

Kiedy o tych wadach naszych wspólnych piszę,
Głos jakiś wewnętrzny ciągle w duszy słyszę:
„Wiesz ty, czego temu narodowi trzeba,
Aby był szczęśliwy i miał dosyć chleba?
Trzeba silnej wiary, jedności i zgody,
Którą się budują i wznoszą narody.
Kapłani zaś, świętej nauczają Wiary,
Niechaj gromią dawne kastowe przywary!
Niechaj bronią szczerze sprawy narodowej
Z krzyżem, jak Kordecki bronił Częstochowy;
Bo jak mętne wody zaszumią przed ludem...
Już ich nie odeprą — chyba jakim cudem...
„*Starsi*“ zaś niech czynem lud swój wspomagają
I obcego wroga — wyprzeć się starają!
A niech zaniechają te nieprawe głupstwa:
By czychać na mandat i robić przekupstwa...
Czy rycho czy późno, zawsze nie śpi licho —
Może zawyć burza — choć teraz jest cicho...
Raczej niech się troszczą o dobrobyt ludu,
Gdyż wtedy się stanie — i spełnienie cudu,
Że się spełni wróżba — a z nią i wielki cud:
Z polską szlachtą wstanie — także i **polski lud...!**
Bo tylko się wówczas słowo ciałem stanie:
Kiedy będzie u nas wspólne zaufanie..
Lecz jak długo jeszcze naród rozprzężony:
My we Związku chłopkim szukajmy obrony,
Bo różne stronnictwa ciągną nas ku sobie
I każdy na swój młyn ciągnie wodę sobie...
Ale zawsze miejmy zdrowy rozum chłopski:
Fałszywych proroków gońmy precz od wioski!
W Związku razem stajmy — jak pod Racławicami:
Ojczyzna i wolność — a Bóg będzie z nami!!!“

Franciszek Magryś.

**) Poeta tu gromi zarówno panów jak i chłopów za to, że lekkomyślnie zarzucają swój strój narodowy: kontusze, czamary i sukmany — ale z drugiej strony tłumaczy, że „do roboty“ t. j. w powszedni dzień powinni się ubierać jak komu najdogodniej. *Strój narodowy powinni mieć jedni i drudzy — ale tylko przy uroczystych występach, gdzie chodzi o zaznaczenie swej polskiej narodowości. Red.*

Ruch ludowy w Poznańskiem.

Ażeby mieć miarę i potwierdzenie tego, co się u nas wśród ludu dzieje — ażeby mieć to silne przekonanie, że *życie naszego ludu polskiego pod zaborem austryackim nie wyprawia żadnych skoków w swoich przemianach, ale odbywa się całkiem naturalnie i stopniowo*, warto przypatrzyć się życiu naszych braci pod zaborem pruskim, którzy tak samo jak my zaczęli od małych początków, a dzisiaj dzięki Bogu cieszą się pełnem życiem politycznem mimo srogiego ucisku, jaki tam panuje, *rozwojem przemysłu i handlu, podniesieniem rolnictwa, jednem słowem lepszą oświatą i dobrobytem, który zawsze z nią w parze idzie.*

Lud poznański, taksamo jak i my, dzieli się na mieszczan, chłopów i panów, tj. na robotników miejskich, rzemieślników, kupców i przemysłowców, kamieniczników i tak zwaną inteligencyę miejską; na robotników, rzemieślników, kupców i rolników wiejskich i małomiejskich; wreszcie na bogaczy tak miejskich jak i wiejskich, zarówno między świeckimi jak i duchowieństwem.

Podział ten jest jednakowoż w Poznańskiem nie tak bardzo wybitnym jak u nas, a to z tego powodu, że w Poznańskiem obok ludności polskiej jest daleko więcej obcych żywiołów, aniżeli u nas. Te żywioły obce, przeważnie Niemcy, zmusiły ludność polską do zatarcia do pewnego stopnia różnic między sobą tak, że *panów w po-*

jęciu galicyjskiem w Poznańskiem właściwie niema. Do tego majątki większe i kapitały znajdują się tam przeważnie w rękach niemieckich, a jeżeli która jaszcze rodzina polska posiada większy majątek, to mimowoli pomału się niemczy. Duchowieństwo zaś poznańskie, o ile nie jest pochodzenia niemieckiego, wcale mrzonek i zachcianek pańskich nie posiada. Jeżeli mimoto nazwiemy pewne sfery w Poznańskiem panami, to mamy na myśli tych wszystkich Poznańczyków, którzy są zwolennikami t. zw. *polityki ugodowej.* W żadnym jednak razie z panami galicyjskimi porównywać ich nie można.

Również i *chłopi poznańscy do pewnego stopnia różnią się od naszych chłopów* w Galicyi, bo gdy nasz chłop przeważnie jeszcze jest robotnikiem rolnym, w Poznańskiem chłopi są już po większej części rolnikami-przemysłowcami. U nas jeszcze handel wiejski spoczywa w rękach żydów — przemysłu wiejskiego u nas wcale niema. W Poznańskiem handel i rękodzieła na wsi spoczywają wyłącznie w rękach chłopów.

Także *mieszczanie poznańscy są trochę odmienni od naszych mieszczan.* U nas właściwie mieszczan niema, bo ich wszędzie wyparli żydzi. U nas są tylko mieszczańscy robotnicy i rzemieślnicy; wreszcie tak zwana inteligencya miejska: urzędnicy różnego rodzaju, sędziowie, adwokaci, lekarze, księża, nauczyciele itd. W Poznańskiem miejsce żydów zajęli wprawdzie Niemcy, ale i polscy mieszczanie wystąpili zwartą siłą. Są robotnicy i rzemieślnicy obok kupców i przemysłowców, ale ci robotnicy i rzemieślnicy są wykształceńsi od naszych i bardziej niezawiśli. Nawet inteligencya poznańska objawia więcej życia i samodzielności obywatelskiej — aniżeli inteligencya galicyjska.

Jednem słowem społeczeństwo poznańskie polskie przedstawia się na zewnątrz *jako zlana masa pełna siły żywotnej, świadoma swoich sił i swoich celów. Zarówno mieszczanin jak i chłop i pan mają jedno na oku: własną samopomoc i obronę przeciwko Niemcom.*

Stan ten jednakowoż, w jakim lud poznanski obecnie się znajduje tj. *świadomość własnych sił poszczególnych jego warstw i wspólny cel patryotyczny nie odrazu się wytworzył, ale podobnie jak i u nas rozwijał się bardzo powoli i przechodził rozmaite fazy.*

Zrazu nawet nie mógł się rozwijać we wszystkich dzielnicach jednakowo, bo różne dzielnice Poznańszczyzny miały rozmaite warunki swego rozwoju. Jedne były bardziej zniemczone, a drugie mniej — w jednych okolicach było więcej ludzi starających się o podniesienie oświaty i dobrobytu między ludnością polską, a w drugich tylko niewielu, a miejscami nawet nie było nikogo.

Później ten ruch między ludem polskim zaczynał coraz bardziej przybierać wydatniejsze kształty i w oświacie ludowej można się było dopatrzyć coraz większej jednolitości i zgody w działaniu odpowiednich czynników. *Czynniki te jednakowoż, zazwyczaj ludzie młodzi i niedoświadczeni, podobnie jak i u nas, a do tego płonący pewną nienawiścią kastową, działały w pośród ludu poznańskiego zbyt gorączkowo i gwałtownie* tak, że między mieszczanami a panami podobnie jak i u nas przyszło do pewnego starcia i zdawało się nawet, że walczące ze sobą stronnictwa poznańskie: *ludowcy z ugodowcami* pchną cały lud poznański na manowce.

Na szczęście lud poznański, podobnie jak i u nas teraz — przejrzał na oczy. Przekonał się, że walczącym między sobą o nic innego nie idzie, jak o to, *kto ma lud poznański prowadzić do oświaty i dobrobytu, kto ma być jego opiekunem i obrońcą jego interesów wobec Prusaków i żydów.* Postanowił więc walczących ze sobą rozbroić i pogodzić wzajemnie, a rozbroił ich i pogodził w ten sposób, że *im podziękował za dotychczasowe opiekuństwo i zaczął* **sam o sobie myśleć — sam się oświecać i sam bronić swoich interesów.**

Odtąd tak chłopi jak i mieszczanie występują samodzielnie, a dawni ich opiekunowie inteligencya miejska i panowie, nie mając już o co się spierać między sobą — pojednali się wzajemnie i pracują teraz nad własnem uświadomieniem, do czego przedtem zajęci walką o opiekuństwo nad ludem nie mieli czasu.

„Teraz dopiero zaczyna się prawdziwie organiczna praca, występuje na widownię dojrzały, umiejętnie i skrzętnie a przemyślnie i raźno pracujący kmieć, rzemieślnik, kupiec, skutecznie współzawodniczący z Niemcem. Dopiero teraz średni i wielki rolnik, przemysłowiec, kupiec, bankier, lekarz, prawnik, publicysta przestają kopiować wzory zachodnie, a stanąwszy na wyżynie współczesnej techniki, starają się wejść na samoistne, swojskie tory. Społeczeństwo dopiero teraz naprawdę żyć i pracować poczyna i jako takie jest najpełniejsze, najczystsze (bo bez balastu obcych żywiołów) i najżywotniejsze ze wszystkich dzielnic polskich".

My tu w Galicyi jeszcze tak wysoko nie stanęliśmy, ale mając przykład tak przekonywujący na ludzie poznańskim, który te same stopnie przechodził w swoim rozwoju cywilizacyjnym, *spodziewamy się, że i my w niedalekiej przyszłości ten stopień oświaty i samodzielności zarówno w polityce, jak i na polu ekonomicznem osiągniemy!*

Już się zaczynamy pozbywać opieki kłócących się między sobą naszych opiekunów — da Bóg wkrótce ich się pozbędziemy i zaczniemy sami nad sobą pracować i sami się bronić.

Chłopy! tylko jeszcze jeden krok śmiały — utworzenie własnej organizacyi chłopskiej — a staniemy na równi z Poznańczykami!

(Bracia Chłopi Posłowie! zróbcie początek — *krzyknijcie:* **„Precz z narzuconymi opiekunami!"** *i połączcie się w Parlamencie w osobny* **klub chłopski!** Za Waszym przykładem pójdą wszyscy chłopi w całym kraju i powstanie *jedno wielkie stronnictwo chłopskie, a Wy będziecie jego głową w Parlamencie!*

Tylko do dzieła Chłopy! Ufność w Boga i we własne siły, a reszta sama się zrobi!!! Red.).

Jasiek Kolka.

„Zaczynają im się przecierać oczy".

Otrzymaliśmy z Jasielskiego następujące pismo z prośbą o umieszczenie.

Dnia 20. stycznia 1901

Szanowna Redakcyo „Związku chłopskiego"!

Życzę sobie zaprenumerować Wasze pismo, bo ten *„Przyjaciel ludu" już mi się uprzykrzył, bo niema w nim nic pouczającego nas chłopów, tylko same ujadania jednych na drugich i same nadużycia wyborcze, o których korespondentom „Przyjaciela ludu" ani się może nie śniło*, naprzykład, jak opisuje nadużycia wyborcze w Jasielskiem *Wawrzyniec Drewniak.*

To przecież i ja byłem wyborcą a tych nadużyć nie widziałem, a tembardziej i Drewniak nic nie widział, bo siedział przy komisyi wyborczej, a potem się opił i spadł z ławki pod stół, tak, że wyborcy go wynieśli ze sali i fizyk powiatowy musiał go krzysić dłuższy czas zanim przyszedł do życia, *i jakże taki człowiek może pisać o nadużyciach wyborczych?* Jeżeli i z innych powiatów tacy korespondenci piszą o nadużyciach wyborczych, to są wszystko brednie!!!

Prawda, ja nie dałem głosu na Stapińskiego, chociaż przedtem byłem jego zwolennikiem, *bo ta polityka i krzyki jego już mi całkiem obrzydły!* Ktoby wierzył w co innego, a nie w samego Stapińskiego — to ten już jest stańczykiem w pojęciu ludowców i gdybyśmy chłopi mieli się dłużej dać za nos wodzić, to chybaby już musiała być prosta niewola ludu, i despotyczne poprostu *rządy Stapińskiego nad ludem!* I widocznem jest, że Stapiński sto razy ludowi niebezpieczniejszy niż wszystkie stańczyki, bo teraz już *i chłopów przeciw chłopom podburza.*

Pisze w „Przyjacielu" Nr 3. „bogatsi gospodarze prędzej idą na lep stańczykowski jak biedni, bo nie odczuwają tak biedy, i łakomi na honory i pańskie umizgi i że mają chętkę panowania nad biednymi, i tak dalej rozumuje: A jaka na to rada, na te stańczykowskie sztuczki? Nic innego, tylko równe, powszechne prawo głosowania w jednej kuryi (i równość własności? Red.).

Z tego widzicie Chłopy Gospodarze, że *Stapiński jest nieprzyjacielem chłopów gospodarzy*, i tak wrogo do nich jest usposobiony, jak i do szlachty i księży i nie chciałby widzieć żadnego chłopa gospodarza *posłem w Sejmie i Radzie państwa*, ale aby sam tam figurował jako wódz i jemu podobni: doktorzyki i ci chłopi, którzy mu proch z butów zmiatają; a wobec jego opinii, ci tylko wyborcy są mądrzy i uczciwi, *którzy oddali swe głosy na Stapińskiego i socyalistów*, lub na tych, co Stapińskiemu buty z błota pucują, *a kto ślepo nie wierzy w Stapińskiego — to zdrajca, to stańczyk!*

My w Jasielskiem chłopi już poznaliśmy się na Stapińskim i dalej za jego wybrykami i podjudzeniami nie pójdziemy — *ale połączymy się ze Związkiem chłopskim.*

A z innych powiatów Chłopom Gospodarzom to samo radzimy uczynić. Bo co nam ci ludowcy dotąd zrobili? Nic! Powtarzają to, czego się od związkowców nauczyli, bo taki Stapiński lub jaki adwokacik albo doktorzyk i wszystkie ich pucobuty. Czy mają jakie pojęcie o potrzebach kraju lub chłopa, większego i mniejszego rolnika lub rzemieślnika?! Oni tylko myślą o swoich karyerach i o swojej *osobistej władzy panowania nad chłopem*, jak mu skórę garbować i przyciągnąć go do ubóstwa i do niewiary w kościół katolicki, do znienawidzenia władz rządowych i całego rządu. To jest ich polityka i wedle ich marzeń, to ma być szczęściem dla ludu i podniesieniem moralności ludu?!

Od takich ludzi i sojuszników, każdy chłop katolik powinien się jak najprędzej usunąć, *a łączyć się ze Związkiem chłopskiem, bo to jest obowiązek każdego chłopa*, a nie szukania cudzych bożków, którzy patrzą w cztery strony świata. — Pozdrawiam wszystkich Czytelników.

Nowy czytelnik „Związku chłopskiego" od granicy Pilzna.

Jeżeli to moje pisanie wydrukujecie, to Wam jeszcze co napiszę. — Nazwisko moje zachowajcie w tajemnicy. (To się rozumie samo przez się. Red.). Po otrzymaniu gazety, pieniądze zaraz wyszlę. (Prosimy. Red.).

N. N.

Uwaga! Korespondencya jest najlepszym dowodem, że już nawet najzagorzalszym zwolennikom Stapińskiego i „Przyjaciela ludu" *zaczynają się oczy przecierać.* Przychodzą wreszcie do przekonania, że ludowcy tylko chłopów za nos wodzą, wkońcu przemocą pchają ich w ręce żydów, adwokatów i socyalistów. To też coraz więcej chłopów ucieka od ludowców pod sztandar Związku chłopskiego. Dotychczas t. j. od 1. stycznia b. r. aż po dzień dzisiejszy zgłosiło ich się 93! Bo któż widział, żeby chłopi mieli swoje własne stronnictwo chłopskie a pomieszali się po obozach mieszczańskich ludowców i socyalistów! *Redakcya.*

Wybory w Łańcuckiem.
Ks. Komorowski. Postulaty chłopskie.

Łańcut, dnia 25. stycznia 1901

Zapytujecie mię się, co ta w Łańcuckiem słychać — odpowiadam: „Po wyborach cicho — głucho — sza — i tyle...

Przed wyborami były tu agitacye, jak wszędzie — ruch jakiś niezwykły — zamęt — chaos nie do opisania! Ks. *Stojałowski* i ks. *Komorowski* agitowali co sił. Tego ostatniego popierano aż z trzech stron. Popierali go *panowie, rząd i księża*. Wyszedł z urny — niby zwycięsko... Stało się to samo, co Wy pisaliście o wyborach w Tarnowskiem, t. j., że my chłopy z dwojga złego wybraliśmy mniejsze złe...

O Stojałowskim mówiły chłopy, że znienawidzony przez wszystkich i dlatego wiele zrobić w Parlamencie nie potrafi. O Komorowskim zaś powtarzano, „że nie wszyscy stańczycy są złymi ludźmi, bo są i tacy, co ludowi są życzliwi“. Jednem słowem powtarzano wszystko to, coście Wy pisali w „Związku“. (A czemu nie powtarzano nic o „bigosie hultajskim“? Przypisek zecera).

Do tego ks. Komorowski miał na zgromadzeniach mowy, zaklinał się na swój stan kapłański, *że będzie szczerze ludu bronił, gdzie będzie tylko mógł* — wreszcie i przywiązanie do księży dobrych i uczciwych dużo znaczy. Więc mówią chłopy jeden do drugiego: „Ano, zobaczymy co zrobi ks. Komorowski. Na księdza Stojałowskiego wołają wszyscy: „huzia“ — wszystkich sobie zraził, a ks. Komorowski ma mir wszędzie, do tego hrabia, wiele może między panami. Jakby nie spełnił obietnic — *tobyśmy na zawsze stracili zaufanie do księży*“. („Mądry Polak po szkodzie!“ Red.). Takie ogólne było gadanie wszędzie, gdzie się tylko człowiek obrócił — no i ks. Komorowski został posłem.

Jedno, co mię bardzo razi, to chyba to, co stojałowszczycy mówią o agitatorach ks. Komorowskiego, że ci agitatorzy mieli się dopuszczać nawet „przekupstwa“ i, że „żydzi ogromnie faktorowali“. (Ciekawa rzecz, że tylko ludowcy i stojałowszczycy wszędzie mówią o przekupstwach! Red.). Gdyby to było prawda, to wszystkim tym chłopom, którzyby *za głosy swoje brali pieniądze i sprawę chłopską wraz z Judaszem sprzedawali, wstyd, hańba aż do śmierci!* Przekupstwo powinno raz ustać i ci, co się przy wyborach niem trudnią, grubo za to kiedyś odpokutują!!!

Ale nie wspominajmy już lepiej o tem, co było i nie da się łatwo naprawić — może właśnie ks. kanonik — a do tego hrabia — Komorowski będzie dobrym posłem, i jako poseł-kapłan w powiecie wiele potrafi zdziałać. Może zorganizuje tak w Łańcuckiem jak i w Niskiem Związek chłopski, jako towarzystwo polityczne na katolickiej wierze ugruntowane i nie dozwoli w ten sposób rozwinąć się innym prądom dla ludu szkodliwym i niezdrowym. (Związek chłopski w Łańcuckiem mogą także sami chłopi zorganizować! R.). Może *utworzy stowarzyszenie rolnicze i rękodzielnicze*, gdzieby każdy miał na wypadek starości, choroby lub kalectwa, należytą pomoc i opiekę. (Na to potrzebny jest „Bank powszechnej przymusowej asekuracyi państwowej na starość i od wypadków“. Red.). Może będzie zwoływał wiece i na nich pouczał lud samopomocy i samoobrony. (Kółka rolnicze i Czytelnie wiejskie wystarczą — i gazety. Red.). Może, jako poseł pomyśli o *podniesieniu rolnictwa, sadownictwa, przemysłu domowego itp.* rzeczy, w kraju potrzebnych. (Na to potrzeba człowieka z poświęceniem, któryby lud kochał! Red.). Wszak poseł nasz do Sejmu *Żardecki* przecież coś zrobił — to i ks. Komorowski może co zrobi. (Dopiero zobaczymy! Red.). Poseł Żardecki postarał się nam o szkołę tkacką w Łańcucie, sukienniczą w Rokszowie — pozaprowadzał Kółka rolnicze, założył ogród pomologiczny. (Poseł Żardecki — jest tylko jeden. Podobnego mu w Łańcuckiem nie ma. R.) I ks. poseł Komorowski może to samo zdziałać dla nas, tylko **trzeba** *się wziąść do pracy* (— to grunt: trzeba się wziąść do pracy! Red.) *i to z posłem Żardeckim pójść ręka w rękę: jeden w Sejmie, a drugi w Parlamencie, a potem oba razem w powiecie.*

Jest dużo spraw, które nas biednych chłopów bardzo obchodzą. To też lud tutejszy dużo spodziewa się po ks. Komorowskim. Byle go tylko nie zawiódł. (Naprzód nie należy mówić ani tak ani owak. Zobaczymy. Red.).

Przedewszystkiem należałoby się zabrać jak najspieszniej do *usunięcia ogólnej nędzy, jaka panuje w naszym kraju.* Lud wiejski głodem przymiera — mieszczaństwo poprostu ginie z braku rzemiosł i upadku przemysłu. Także i dwory i folwarki znikają coraz częściej, a z nimi większe rolnictwo upada.

A teraz co do ustaw. Powinny być ustawy rolnicze, bo kraj nasz przeważnie rolniczy. Z podniesieniem rolnictwa idzie podniesienie *przemysłu domowego* we wszystkich gałęziach. Trzeba stworzyć *stowarzyszenia naukowe, celem podniesienia wogóle gospodarstwa wiejskiego. Włości rentowe* są gwałtem potrzebne; Stanisław Potoczek dał początek w Sejmie — ks. Komorowski, o którego wyborze rozstrzygły głosy związkowców łańcuckich, powinien przyłączyć się do Związku chłopskiego ("pobożne życzenia“ Red.) i pomagając mu w pracy, *winien włości rentowe przeprowadzić w Parlamencie*

Podatek gruntowy z kilku zaledwie mórg powinien być zniesiony, bo na kilkumorgowem gospodarstwie niema żadnego dochodu i chcąc z niego wyżyć, trzeba sobie pomagać ubocznemi dochodami. Toteż najwięcej biedy jest właśnie u gospodarzy jedno-, dwu-, trzech-, a nawet i czteromorgowych. Również *powinien być podatek zniesiony od takich chałup, które mają sień i tylko jednę izbę.* Dalej, *od aktów spadkowych, przynajmniej do tysiąca złr. nie powinno się płacić żadnej należytości i akta te powinny być w urzędzie gminnym*, (Trzeba znieść notaryaty!!! Red.) a co najwięcej w sądzie sporządzane. Brać od takich aktów należytości od wdów i sierót — to krzywda o pomstę do nieba wołająca!!!

Kapitaliści wielcy powinni być należycie opodatkowani. (Podatek progresywny. Red.). *Giełda zbożowa powina być zupełnie zniesiona.* To wszystko i wiele jeszcze innych rzeczy, jak np. podział pracy i emigracya ludu i t. p. powinno być należycie ustawami zawarowane, ażeby każdy obywatel w państwie miał należyte

zajęcie i utrzymanie, a na starość, w razie choroby lub niezdolności do pracy, odpowiednie zabezpieczenie. *Ministeryum pracy i bank przymusowej powszechnej asekuracyi państwowej na starość i na wypadek nieudolności do pracy*, są niezbędnie dla nas potrzebne.

O tem wszystkiem powinien wiedzieć ks. poseł Komorowski, który głosami chłopów wszedł do Parlamentu. **Poseł chłopski powinien pracować dla chłopów!**

Związkowiec.

Rozmaitości.

Podsłuchane.

Jakób: Kesta idziecie Jąnie?

Jan: Ej wybrołem sie ta do miasta za sprawunkami, bo mi ta ano moja zachorowała, chłopoki pośli do roboty, dziełucha w skole — i nimo nos kto obsłuzyć.

Jakób: Tak, to Jonowo chorzy — i cóz im tyz takiego brakuje?

Jan: E, cobyście ta ano pedzieli! Nie kciała mie słuchać i teroz mo pamiątke od ostatnik wyborów...

Jakób: Jonie, godojcie no wyraźni, bo wos nic nie rozumie! Jakto mo pamiątke od ostatnik wyborów? Cy to baby chodzo na wybory? Pirwse od wos słysę...

Jan: E! cobyście ano pedzieli. Był u nos wiec księdza Stojałoskiego — no i baba jak baba, posła sie przysłuchać, bo myślała, ze ksiądz Stojałoski bedzie mioł kozanie o wyborach, jak to na końcu świata bedzie lucyper jeździuł z piecem żelaznym i bedzie wybierał swoich i do pieca rzucoł... Sły inne baby ze wsi, posła i moja, a ze jak to wicie, moja baba jes bardzo ciekawo, więc kciała księdza Stojałoskiego nietylko słyseć, ale i widzieć — a ze zgromadzenie odbywało sie kole jedny chałpy, przed którą stoło drzewo w siągach, więc tam wylazła i siedziała: patrzała sie i słuchała. Wtym powstało zamisanie, jakto zwykle na wiecach księdza Stojałoskiego bywo — zacęto sie pchać — baba chciała sybko z drzewa zyść — spadła — i potłukła sie. Juz trzeci miesiąc przesło lezy ano w łózku i nimoze przyść do siebie...

Jakób: O, tę wiece, te wiece niescęsne — one duzo złego w kraju ucyniły! Naród sie zwlók. Jak przyjdzie niedziela, cy stary, cy młody ino węsy, cy ta gdzie nie wiecujo. Zamias iś do kościoła, do cytelni, zamias ostać w domu: przecytać jako pozytecno ksiązke abo gazetkę — zamias zrobić sobie rachunki z tygodnia i plan roboty na przysły tydzień — to oni ido cy dysc cy pogoda i słuchajo tam baśni rozmaityk, co im prawio Stojałoski abo Stapieńskii!

Jan: O! ten Stojałoski i Stapieński — oni nie jednego majo na sumieniu.. Oni napsuli ludu, ze aze strach mówić! Bo gdzie to człowiek downi wiedzioł o jakiksich socyalistach — a teroz chłopy nietylko wiedzo o socyalistach, ale wielu jes nawet takich, co do nich przystali! No, ale cóz ni majo przystać, kiej ano Stojałoski, Stapieński i Dasyński (ten nowiększa heszt socyałów) to sie pod ręke prowadzo i so nowięksymi przyjaciółmi! Oto teroz niedowno we Widniu urządzili sobie nawet wszyscy trzek wspólno wiecornice! Dali sobie nawet ręke, ze sie nigdy nie rozłąco.

Jakób: Ale jo sie nicemu tak nie dziwie, jak tym chłopom, co ich do Parlamentu obrali. Przynomni choć oni powinni sie od socyalistów i od księdza Stojałoskiego trzymać z daleka!

Jan: Ale co wy tyz mocie w głowie — gdzieby ich ksiądz Stojałoski abo Stapieński od siebie popuścili! Przecie wiecie dobrze, że oba za niemi do Widnia pojechali i tam ich ciągle struzujo jak małych poprów, zeby sie do innych posłów nie zapłątali... (Ładni posłowie — ani słowo!!! Red.).

Jakób: A cóz oni to tacy głupi, ze sie tak dadzo wodzić za nos byle komu! Cy oni to nie są taksamo posłami jak inni?! Cy chłopów niemieckik abo ceskich taksamo kto struzuje?!

Jan: E, śmijcie sie Jakóbie, to tylko nasi chłopi tacy głupi, ze sie bez pastucha abo ekonoma nie potrafio obyść! Zawse muso mieć kogoś nad sobom z nohajkom: jak nie Stojałoskiego to Stapieńskiego — jak nie Stapieńskiego to Dasyńskiego — jak nie Dasyńskiego to Braitera jak nie Braitera to Romańcuka — jak nie Romańcuka to jakiego Klupaca! (A Romańczuk lub Klofacz. skąd przychodzą do tego, aby się do polskich chłopów mieszali?! Red.). Chłopy niemieccy abo cescy toby tyk wszystkik paniców miejskik za dziesiąto góre przerzucili — a nasi to sie z niemi lizą... i dadzo im sie za nos wodzić!!!

Jakób: Ej bidne chłopiska i tyle. —

Jan: Ej ciemny i nieoświecony naród i tyle... kozdemu sie wysługujo, bo nie ufajo swoim siłom, za mało majo hartu dusy i silny woli...

Mateusz Cholewa.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma!

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.

Tylko prawdziwe w takich paczkach.



Quäker Oats

Dowód oczywisty.

Dowód oczywisty, że wartość spożywcza produktów owsianych przewyższa wszelkie inne produkta zbożowe.

Dowód oczywisty, że wikt owsiany służy znakomicie tak dzieciom, nerwowym, chorym na żołądek, jak i wogóle każdemu.

Dowód oczywisty, że Quäker Oats, jako najlepszy wyrób z owsa łuszczonego, służy do przyrządzania taksamo smacznych zup, polewek, kasz i legumin, jakie przyrządzamy z mąki, ryżu i t. p. 3—28

We wszystkich handlach kolonialnych i delikatesów dostać można

Quäker Oats

Biuro pośrednictwa Pracy w Jarosławiu. Po złożeniu koncesyi przez p. Krasickiego, Wysokie c. k. Namiestnictwo udzieliło mi w jego miejsce zezwolenie na otwarcie Biura. — Dostarcza więc robotników w kraju i państwie niemieckim — pośredniczę w sprzedaży dóbr ziemskich, uskuteczniam i przeprowadzam parcelacye większych obszarów oraz dostarczam wszelkiej zwykłej służby, dodaję że żądającym pracy w kraju uskuteczniam bezinteresownie — za granicę od osoby jedna korona.

12—14 *Maurycy Jaroszyński.*

Magistrat miasta Nowego Sącza po myśli §. 390 u. c. ogłasza, że na gościńcu państwowym prowadzącym z Nowego Sącza do Piątkowy, znaleziono 130 koron 89 halerzy.

Właściciel po odebranie takowej zechce się zgłosić do biura policyi miejskiej w Nowym Sączu. 3—3

Agencya pośrednictwa pracy w Jarosławiu

Umieszcza od 1. marca 1901 żądających pracę w państwie Niemieckim pod następującemi warunkami:

Chłop za marzec, kwiecień miesięcz 20 M. 11 złr. 60 ct.
Dalsze miesiące po . 24 M. 13 złr. 92 ct.
Chłopcy i dziewczęta za marzec, kwiecień 18 M. 10 zł. 44 ct.
Dalsze miesiące po . 20 M. 11 zł. 60 ct.

Kolej tam na miejsce i napowrót do Oświęcima. Wikt, czyli utrzymanie dostateczne.

Każdy zgłaszający się z paszportem za umieszczenie płaci tylko 1 koronę.

5—12 **Maurycy Jaroszyński.**

Kalendarz kościelny: 11. P. Łucyusza. 12. W. Eulalii p. 13. Ś. Katarzyny. 14. C. Walentego. 15. P. Faustyna. 16. S. Julianny p. 17. *N. F. Zapustnia.* 18. P. Flawiusza. 19. W. Konrada. 20. Ś *Popielec †.*

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*